

Nascogriffo uderzył się po kieszeni i rzekł z powagą:

— Pieniądz jest wszechmocny, otwiera wszystkie drzwi, zamyka usta, kupuje sumienie. Przed końcem tygodnia *bambina* będzie w twoich rękach.

— Możebyśmy wyszli, mam sprawunki do załatwienia, — zaproponowała Ninetka, przerywając mu przysięgi.

— Lepiej zrobimy, niż wyjdziemy, jeżeli zupełnie opuścimy to mieszkanie. Zawiozę cię do „Electric Hotelu“, gdzie będziemy mieszkali, zanim znajdę apartamenta godne twojej piękności.

— Lecz tutaj także jest miło.

— Jestem delikatny. Zdradzam swego przyjaciela, drogiego przyjaciela margrabiego Kajetana de Pre-Hautre, z namiętnością, z rozkoszą, ale *per Bacco*, nie zdradzam go na własnych meblach! Zdradzam go na swoich meblach!

W kilka minut potem szli przez bulwary, wstępując często do sklepów, gdzie Ninetka wybierała, a Nascogriffo regulował rachunki. Idąc tak rozradowani, weseli, nie czuli, że nie spuszcza ich z oka ten sam agent, który pilnował drugiego wyjścia przy avenue Messina.

#### XIV.

##### DOBRE ZAGRANE.

W tydzień potem pani Mitre, upewniwszy się, że wszystko w domu jest w porządku, siadła koło swego syna, na pół leżącego w głębokim fotelu.

— Ty spis, Edgardzie? — zapytała swym rozkazującym głosem, któryby obudził go, gdyby istotnie zasnął.

— Nie, myślę, jak to dobrze, że ten... ten człowiek wreszcie jest daleko stąd.

— Na nieszczęście ona pozostała, a dopóki ona jest w Paryżu, nie mogę być spokojna.

— I ja także, ale nie mówmy o tem — rzekł boleśnie nieszczęśliwy mąż.

— Przeciwnie, rozmawiajmy, a może nasunie się nam jakiś sposób uwolnienia się od niej. Bóg wie, jak jestem zasadniczo przeciwna rozwodom, ale w twoim wypadku jest on konieczny.

— Tak, tak, lecz po co o tem mówić?

— Ponieważ chodzi o twoją córkę Edgardzie! Nie chciałam ci mówić, by cię nie niepokoić, lecz obawiam się, czuję, jestem pewna, że ta kobieta wszystko uczyni, by porwać Made.

— Mama coś wie? Co się stało, mój Boże?

— A więc dobrze, powiem: od trzech dni spostrzegam pewne niewyraźne objawy. Przedwczoraj jakiś człowiek o podejrzanym minie dopytywał się stróżki, sama mi to mówiła, o nasze zwyczaje, w jakiej porze wychodzimy. Wczoraj rano pokazała mi jakiegoś dryblasza, siedzącego w drodze przed naszym domem, o żółtej skórze i wąsach jak u kota, który udawał, że czeka na kogoś...

Dalszy ciąg opowiadania przerwało ukazanie się Gertrudy, zacerwienionej i czemś przejętej.

— Co takiego, Gertrudo?

— Ach, proszę pani i pana! To względem panienki, ciągle ci ludzie ze swoimi podstępami...

— Mów, nie się przynajmniej nie stało?

— O panienka siedzi spokojnie w swoim pokoju, a drzwi od sieni są dobrze zamknięte na klucz i łańcuch, jak pani kazała...

— Dobrze, ale co chcesz powiedzieć?

— Ach, Najświętsza Panno i wszyscy święci, teraz to mnie dyabeł kusi.

— Co? Dyabeł?

— Tak jest, proszę pani i pana, bo jakże mnie, biednej dziewczynie ofiarować tysiące i setki. Ja jestem uczciwa, lecz jak mówił u nas ksiądz proboszcz, niema takiego uczciwego, któryby przed śmiercią nie mógł upaść. To dlatego ja z pani pozwoleniem wolę już iść sobie stąd.

— Ależ, moja droga, czyś zwaryowała? Wytlomacz, co się stało.

— Właśnie dlatego przychodzę, bo choć człowiek jest biedny, ale jest uczciwy. Oto gdy zeszłam do sklepiku, by powiedzieć, że dali stare jaj-

ka, sklepiczarka zaraz mi wymieniła je i rzekła, że jest pewna dama, która mnie zna i która chce mi coś powiedzieć, ale żebym przeszła do pokoiku, bo lepiej tam rozmawiać. I zaraz mnie zaprowadziła do małej staruszki porządku ubranej, w rękawiczkach i z werczkiem.

— Co pani chce odemnie? — zapytałam.

— Tylko dobrego — rzekła. Ja stręczę dobre miejsca i szukam służącej, ale czystej, pracowitej, poczciwej, jak panienka.

— A ja jej powiedziałam: ja mam dobrą służbę, a ona mi na to, że czterdzieści franków, to nie nie znaczy, że mnie zaprowadzi do jednego księcia, który daie sześćdziesiąt franków i nie ma żadnej u niego roboty.

— A po co mi to pani proponuje? — odezwałam się. — A bo panienka jest najuczciwsza i najlepsza kucharka na całej ulicy, tak mi podchlebiała, lecz ja się zaraz na tem poznałam.

Potem wyjęła z kieszeni pełną portmonetkę i rozkładając na stole same złote pieniądze po dwadzieścia franków, spytała, czy ja lubię takie pastylki

ce jesteś warta, niż myślisz. Nie choć jutro do sklepiku i z tą stręczycielką nie rozmawiaj, a my już zaprowadzimy w tem wszystkim porządek.

— To ja mogę już podać śniadanie?

— Dobrze, podaj Gertrudo.

Pewnego ranka Ninetka i Nascogriffo wstali późno po nocy spędzonej w restauracjach i kabaretach. Od dwóch już tygodni prowadzili życie najswobodniejsze i najmniej regularne. Zabawy następowały jedna po drugiej, codziennie teatry, cyrki, bale, przejażdżki samochodem i niezliczone sprawunki, które przaważnie załatwiała Ninetka.

Pili na pierwsze śniadanie czekoladę.

— *Ninettina mia*, oto co zrobił dla ciebie twój Nascogriffo. Wynajęłam dla ciebie całe biuro prywatnych agentów i pomimo trudności wkrótce twoja *picolina* będzie tutaj.

— Tak, tak, jesteś bardzo dobry — rzekła Ninetka, trochę już znudzona jego gorliwością. — Co będziemy robili dzisiaj?

— Ty jesteś królową, rozkazuj, a ja będę słuchał.

W tej chwili rozległ się dźwięk dzwonka, lecz tak energiczny, że rozszedł się po całym mieszkaniu.

— A to co za sposób dzwonienia, — oburzyła się Ninetka. Czy pokojówka sądzi, że ja pójdę otwierać!

— Zdaje mi się, że stała ona razem z chłopcem od piekarza na ulicy.

Znowu zadzwieczył dzwonek, lecz jeszcze głośniejszy, jednocześnie ktoś pukał do drzwi.

Nascogriffo i Ninetka popatrzyli na siebie zdziwieni, a zarazem i trochę przestraszeni.

— A jeżeli to Kajetan?

— Odrzuć go uspokoję. *Ma diavolo!* Co on tak wali mocno i skierował się do przedpokoju.

— *Ma che cosa? Ma che cosa?* Kto tak hałasuje?

— Proszę otworzyć w imię prawa — rozkazał ktoś stanowczo.

— To nie tutaj, pan się myli.

— W imię prawa otworzyć!

— Prawo! Prawo!... Ja szanuję prawo, ale ja jestem kawaler Nascogriffo i nie mam z prawem.

Bladł, czerwieniał się i drżał ze strachu, choć głosem starał się wyrazić oburzenie tylko.

— Nie chce pan otworzyć? Posłać po ślusarza! — usłyszał.

— Ale ja nie mówię, że niechcę otworzyć. Chcę tylko wiedzieć, z kim mam zaszczyt mówić?

— Komisarz policyi.

— Sługa pana komisarza, pokorny sługa. Zapewniam, że tu zaszła jakaś pomyłka. Odwołam się do jego ekscelencji ambasadora włoskiego.

W chwili tej ukazała się Ninetka z włosami w nieładzie, nieubrana.

— Ty nie rozumiesz tego? Łapią nas? Łapią nas!

— Łapią?

— Na gorącym uczynku, tam jest

Mitre. Ach ten jeleń rogaty!

— Czy drzwi zostaną otworzone? — zawołał ktoś ze sieni.

— Ależ tak, tak, zaraz — odezwała się Ninetka. Jesteśmy tylko nie ubrani. Trochę cierpliwości panie komisarzu!

Rozległo się jakieś przekleństwo ślusarza, który nie mógł otworzyć zamku.

Nascogriffo i Ninetka, widząc komiczną tylko stronę tej niespodziewanej wizyty, spojrzeli na siebie, porozumiewając się oczami. Nerwy mieli tak podniecone, iż chcieli zarazem tańczyć i płakać. Nascogriffo był najwięcej wzburzonym.

— Panowie nie mogą otworzyć? — zapytał drwiąco — Nie dziwi mnie to. Zamki są jak najlepsze.

W sieni ktoś kaszlnął kilka razy boleśnie, nerwowo — Zdaje mi się, że pan się zakatarzył. To pewnie mąż, bardzo godny pan Mitre?

— Otwórz już. — odezwała się Ninetka, poruszona myślą, iż czeka tam człowiek, który nigdy nie uczynił jej nic złego, a któremu raczej winna wdzięczność. Otwórz, już i tak nas złapali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Potem wyjęła z kieszeni pełną portmonetkę.

na katar. Popatrzyłam i powiedziałam, że lubię, ale jak ich jest tysiąc.

— Będzie i tysiąc, kiedy panienka chce. Tylko jedna nieszczęśliwa pragnie ucałować swoją córeczkę, nie więcej, tylko ucałować. Panienka dobra, to pomoże.

— To chodzi o córeczkę pana, gdzie ja jestem?

— Właśnie tak; niech wyjdzie, by jej nie widzieli i zaraz wróci, jak ją matka uściska. Serce matczyne, to jest takie, że nie ogląda się na cenę, byle tylko ujrzeć swoje dziecko. Tak mi ciągle tłomaczyła i wdychała wycierając nos.

— Coś jej odpowiedziała, Gertrudo? — zapytała zniecierpliwiona już rozwlekłym opowiadaniem, pani Mitre.

— Powiedziałam, że muszę namyślić się, a ona mi przyznała rację i wsunęła do ręki pięć złotych pieniędzy, dodając, że jutro znowu przyjdzie.

— Jesteś uczciwą i dzielną dziewczyną, moja Gertrudo! — pochwaliła ją po raz pierwszy pani Mitre.

— O proszę pani, ja nie jestem lepsza, niż inne, ale ja wolę odejść; ja nie zdradzę pana, nie jestem siostrą Judasza, lecz tutaj tyle pokus, a to nie dobrze dla zdrowia.

— Porozmawiamy jeszcze o tem Gertrudo. Wię-